

Trudna historia jednego życia

Krzysztof Dołowy

Jan urodził się w 1885 roku, jako ósme z dziesięciorga dzieci stolarza, w Kcyni na Pałukach, wówczas w zaborze pruskim. Chodził do szkoły podstawowej, z której Prusacy wyeliminowali całkowicie język polski. Czy uczył się dobrze? Raczej nie był zbyt pilnym uczniem. Wiadomo, że się interesował chemią, a podczas doświadczeń chemicznych wysadził okno w piwnicy swojego domu, po czym został odesłany do rodziny, do Berlina. Tam zatrudnił się u aptekarza. W owym czasie apteka była małą fabryczką wyrobów chemicznych. Czy uczył się dalej w Berlinie? Być może pracując u aptekarza, uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady chemii na Politechnice Berlińskiej. Na ten temat nie ma pewnych informacji, jednak wiadomo, że się obracał w kręgach studenckich. Na któreś z imprez studenckich poznał majątną absolwentkę konserwatorium wykonującą utwory Chopina. Jan Czochralski był przystojnym młodym człowiekiem i oczarował swoją niemiecką wybraną. Po ślubie w 1910 roku został współwłaścicielem kilku kamienic w Berlinie. Ale wcześniej, w 1906 roku, przeszedł do pracy w zakładach chemicznych, w których Wichard von Moellendorff zorganizował centralne laboratorium metalurgiczne i zatrudnił Czochralskiego jako swego asystenta. Polecił mu badania nad stopami aluminium jako zamiennikiem importowanej miedzi. Prace Czochralskiego musiały być bardzo owocne, bowiem nie został wcielony do wojska podczas pierwszej wojny światowej. W roku 1917 Moellendorff napisał: „Czochralski – mój były asystent w AEG, Polak inteligentny, pracowity, nie zawsze można na nim polegać, ale nadaje się na zastępcę kierownika”. Dzięki tej opinii Czochralski objął kierownictwo laboratorium w Metallbank und Metallurgische Gesellschaft AG we Frankfurcie nad Menem, gdzie badania naukowe były połączone z zastosowaniami praktycznymi. Dzięki uzyskanym wówczas patentom stał się bardzo bogatym człowiekiem.

W 1927 roku został głównym organizatorem wystawy materiałowej w Berlinie. Przybył na nią prezydent Niemiec Paul von Hindenburg. Jak głosi rodzinna anegdota, Czochralski oprowadzał Hindenburga, mówiąc po niemiecku, a ten zaproponował przejście na polski, bo, jak powiedział, „jesteśmy sąsiadami z Wielkopolski”. Na zaproszenie Politechniki Warszawskiej i Ministerstwa Spraw Wojskowych Czochralski w 1928 roku przeniósł się do Warszawy. Nastąpiło to w czasie budowania *cor-II*, gdy metalurgowie byli krajowi bardzo potrzebni. Czochralski nie miał formalnego wykształcenia i nie mógł zostać profesorem. Wobec tego Politechnika Warszawska nadała mu doktorat *honoris causa* i zatrudniła jako profesora kontraktowego.

Czas wojny okazał się dla niego szczególnie trudny. Był polskim patriotą i zarazem obywatelem Rzeszy. Tuż po rozpoczęciu okupacji Niemcy postanowili utworzyć w Polsce rząd marionetkowy, w którym Czochralski miałby objąć stanowisko ministerialne, ale do tego nie doszło. Gdy Niemcy zamknęli wszystkie uczelnie w Polsce, Czochralski, podobno za zgodą rektora, zaoferował Niemcom swoje usługi. W laboratorium metalurgicznym zatrudniał wiele osób, które potrzebowały dobrej kienkarty i jednocześnie (podobno) wytwarzał broń dla AK, chronił wielu polskich artystów, a wykorzystując znajomości we władzach okupacyjnych, wyciągnął z więzień i obozów koncentracyjnych wiele osób, utrzymując jednocześnie znakomite stosunki z okupantami.

W 1945 roku prokuratura aresztowała go i rozpoczęła dochodzenie, mające rozstrzygnąć, czy szkodził narodowi polskiemu podczas okupacji. Po trzech miesiącach śledztwo zostało umorzone, a Czochralski wypuszczony z więzienia. Wówczas zwrócił się do Politechniki Warszawskiej o zatrudnienie go na stanowisku profesora. W grudniu 1945 roku Senat

Politechniki odmówił. Czochralski przeniósł się do Kcyni, gdzie jeszcze podczas okupacji założył małą fabrykę farmaceutyczną. Zmarł w roku 1953 jako szanowany obywatel miasta, w którym się urodził.

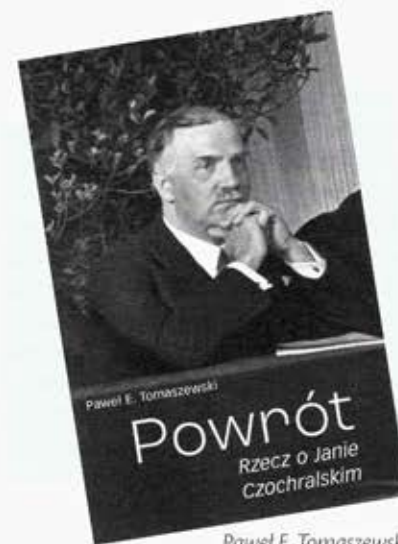
Historia bohatera książki byłaby niepełna, gdyby nie przypomnieć jego odkrycia z 1916 roku. Według popularyzatorów nauki badał on temperaturę topnienia cyny i jednocześnie opisywał doświadczenie w zeszycie laboratoryjnym. W tamtym czasie pisało się piórem ze stalówką, którą się moczyło w kałamarzu. Czochralski przez pomyłkę zanurzył stalówkę w tyglu ze stopioną cyną. Gdy stalówkę wyciągnął, zwiślała z niej nić z cyny. Okazało się, że metoda ta świetnie się nadaje do ustalenia temperatury topnienia metalu. Czochralski nie zbadał, że wyciągany w ten sposób metal tworzy monokryształ. Minęło kilkadziesiąt lat. W Stanach Zjednoczonych odkryto własności półprzewodników. Do ich wytwarzania potrzebny był duży monokryształ germanu, a później krzemu. Ktoś przypomniał sobie o metodzie Czochralskiego, która, jak się okazało, świetnie się nadaje do produkcji półprzewodników. W ten sposób Czochralski stał się może nie ojcem, ale dziadkiem współczesnej elektroniki, a jego nazwisko jest obecnie najczęściej wymieniane wśród wszystkich polskich przedstawicieli nauk stosowanych.

Druga część opowieści liczącej prawie siedemset stron została poświęcona walce o przywrócenie Czochralskiemu dobrego imienia. Autor książki, tym razem występujący nie w roli historyka, ale raczej adwokata Czochralskiego, krytykuje Senat Politechniki Warszawskiej, który uchwałą z 1945 roku stwierdził: „Doktor Jan Czochralski od końca 1939 roku przestał być uważany przez grono profesorów za profesora Politechniki Warszawskiej i uchwała dać odpowiedź, że sprawa objęcia przez Czochralskiego pracy w Politechnice jest

nieaktualna”. Paweł Tomaszewski nie bierze jednak pod uwagę historii. Tuż po drugiej wojnie światowej była ona czarno-biała. Szarości postaw jeszcze nie rozpatrywano, wówczas można było być tylko bohaterem albo zdrajcą. Czochralski był Niemcem i Polakiem, współpracował z Niemcami, ale dzięki temu uratował wielu ludzi, stosunkowo łatwo żyło mu się podczas okupacji, a przed wojną należał do sanacyjnych elit. Im więcej upływało czasu od okupacji i śmierci bohatera książki, tym łatwiej można było dostrzec ludzkie czyny w kategoriach dobra i zła. Autor opisywał próby rehabilitacji Czochralskiego, które miały miejsce w latach 1971, 1984, 1986, 1987, 1990 i 1993. Dopiero w 2011 roku został on ostatecznie zrehabilitowany. Senat Politechniki Warszawskiej uchwalił między innymi: „Odnosząc się z uznaniem do osoby profesora Jana Czochralskiego jako patrioty i prawego Polaka i jednocześnie światowego formatu naukowca, Senat Politechniki Warszawskiej wyraża głębokie ubolewanie z powodu moralnej krzywdy, jaka spotkała profesora ze strony części środowiska akademickiego naszej uczelni i uważa, że dobre imię profesora zostanie na trwałe ugruntowane (przywrócone) w świadomości krajowej i międzynarodowej opinii publicznej”.

To bardzo ciekawa opowieść. Można ją polecić osobom zainteresowanym życiem profesora Czochralskiego, ale również tym czytelnikom, którzy starają się poznać i ocenić zachowania ludzi w sytuacjach bardzo trudnych, niejednoznacznych i ekstremalnych, kiedy zacierają się różnice między dobrem i złem. ☺

Powrót. Rzec
o Janie Czochralskim
to niezwykła książka,
napisana przez autora,
który od kilkadziesiąt lat
hobbystycznie i niemal
obsesyjnie zbiera wszelkie
informacje o zmarłym
siedemdziesiąt lat temu
naukowcu.



Paweł E. Tomaszewski

Powrót

Rzec o Janie Czochralskim

Wyd. 2 popr. i uzup.

Wrocław: „Atut”, 2021

682 s.; il.; 23 cm